

NCZAS INFO

Strona główna * GŁÓWNY * Prof. Marks o zmianach klimatu: Jeżeli ktoś jest czynny zawodowo, to nie...

GLÓWNY | [Menu](#)

Prof. Marks o zmianach klimatu: Jeżeli ktoś jest czynny zawodowo, to nie może tego ujawniać

18.08.2024Autor: [Jakub Zgierski](#)



Prof. Leszek Marks / foto: screen YouTube: Radio WNET

Czy tzw. konsensus naukowy w sprawie globalnego ocieplenia to fikcja, a badacze boją się podważać mainstreamową narrację o zbliżającej się katastrofie klimatycznej? O tym z prof. Leszkiem Marksem, byłym szefem Państwowego Instytutu Geologicznego i emerytowanym wykładowcą geologii na Uniwersytecie Warszawskim, rozmawia redaktor „Najwyższego Czasu!” Jakub Zgierski.

Jakub Zgierski: – Nawiążę do głośnej sprawy z kwietnia tego roku. Państwowy Instytut Geologiczny (PIG-PIB) podał wówczas informację odnośnie wpływu człowieka na klimat. Chodzi oczywiście o globalne ocieplenie. To była narracja podważająca tzw. konsensus naukowy w tej kwestii. Później PIG się z tego wycofał, a m.in. Pan padł ofiarą zmasowanej krytyki. Jak to wyglądało od środka? Jakby mógł Pan zdradzić kulisy tej sprawy.

Prof. Leszek Marks: – Wyglądało to w ten sposób, że odbywały się wówczas Dni Ziemi. Jestem emerytowanym profesorem Państwowego Instytutu Geologicznego, ale zwrócono się do mnie z prośbą o przygotowanie odpowiedniej informacji, ponieważ wiadomo było, że od lat zajmuję się zagadnieniami klimatu. Zresztą geologia – praktycznie rzecz biorąc – bazuje na zmianach klimatu, nie tylko w ostatnim czasie, ale w ogóle od początku istnienia Ziemi. Można powiedzieć, że historia Ziemi jest w pewnym sensie historią klimatu. Wobec tego zwrócono się do mnie, abym przygotował materiały do depeszy, którą miałyby przedstawić Polska Agencja Prasowa (PAP). Mogłyby z tego później skorzystać różne redakcje. Przygotowałem te materiały i zostały one zaakceptowane, a później wysłane do PAP. O ile ja zrobiłem to w formie bardziej zwartego tekstu, to PAP przeredagował całość i opublikował w formie bardziej przejrzystej. To korzystnie wpłynęło na odbiór, bo pewne myśli zawarte w tekście zostały wyraźnie od siebie oddzielone. Na końcu została jeszcze dołożona część dotycząca geochemii gleb, która nie była przygotowana przeze mnie.

Wydzwięk mojego tekstu był nie tyle przeciw ogólnej narracji dotyczącej ocieplenia, ile redukował rolę człowieka, który miałby wyłącznie wpływać na zmiany klimatu teraz i w przyszłości. Na początku zareagowały różne gremia propagujące wyłączność wpływu działalności człowieka na współczesne ocieplenie oraz Ministerstwo Klimatu i Środowiska. Następnego dnia na stronie Instytutu pojawił się komunikat w zasadzie potwierdzający to, co zostało zawarte w depeszy PAP. Może troszkę wyłagodzone temat, ale generalnie główny wydzwięk był mniej więcej podobny. Po paru godzinach ten komunikat został zastąpiony kolejnym, którego treść już była diametralnie inna, co wskazuje na to, że nie został on opracowany przez pracowników Instytutu. Generalnie rzecz ujmując, muszę powiedzieć, że dostałem po tym wszystkim dużo wyrazów wsparcia, przede wszystkim ze strony geologów. Mogę oszacować, że mniej więcej 3/4 tego środowiska podziela moje poglądy. Ponadto dotarło do mnie wiele słów wsparcia od innych osób zarówno z kraju, jak i zagranicą, także od moich dawnych studentów sprzed wielu lat, co sprawiło mi dużą przyjemność. Potem miałem okazję podzielić się swoimi poglądami na temat zmian klimatu w licznych wywiadach dla telewizji, radia i prasy.

Alternatywne podejście do zmian klimatu od tej niby powszechnie akceptowanej koncepcji globalnego ocieplenia antropogenicznego jest potrzebne. Nauka rozwija się tylko wówczas, gdy rozmawiamy i dyskutujemy swobodnie, spierając się na argumenty, a nie wtedy, kiedy dopuszczalna jest tylko jedna, arbitralnie przyjęta koncepcja. Takie czasy już mieliśmy, doskonale je pamiętam i wiem, jak to wyglądało, gdy o pewnych rzeczach mówiło się tylko prywatnie, a nie publicznie. To był chory system, niedopuszczalny w państwie demokratycznym.

– Można powiedzieć, że doszło do pewnej samokrytyki ze strony Instytutu. Ponadto w przestrzeni medialnej pojawiły się stwierdzenia, że to były informacje sprzeczne z ustaleniami nauki, jakieś spekulacje naukowe autora tekstu. Co więcej, fizyk i popularyzator nauki Tomasz Rożek uznał, że przez ten tekst pogłębił się podważanie wyników badań o zmianach klimatu. Czyli wszystko przez Pana.

– Na pewno nie wszystko przeze mnie. W różnych krajach europejskich mam wielu znajomych i przyjaciół, którzy – generalnie rzecz biorąc – mają te same poglądy na przyczyny współczesnych zmian klimatu. Ale, jeżeli ktoś jest nadal czynny zawodowo, to nie może tego otwarcie ujawniać, bo wtedy najciężej wiąże się z tym jakieś reperkusje.

– Na antenie Radia Wnet stwierdził Pan wprost, że „naukowcy nie podejmują nieskrępowanej dyskusji o klimacie, bo boją się utracić granty”. Czyli nawet jeżeli ktoś się nie zgadza w środowisku naukowców, to lepiej się nie wychylać, bo nie będzie grantów, wyrzucą z uczelni albo pojawią się inne negatywne konsekwencje, tak?

Jeśli ktoś pełni funkcję dyrektora Instytutu, kierownika zakładu albo dziekana wydziału, a wystąpi z takimi poglądami, to może się to odbić na jednostce, za którą jest odpowiedzialny. Konformizm takich ludzi można zrozumieć, bo oni czują się odpowiedzialni nie tylko za siebie, ale i za cały zespół.

– A jak jest z tym konsensem, że niby 99 proc. naukowców zgadza się co do globalnego ocieplenia? Większość z tych 99 proc. to są konformiści, którzy się boją i po prostu się pod tym podpisyją?

– Warto zobaczyć, jakiej profesji są to osoby – jaki dorobek w zakresie zmian klimatu mają ludzie, którzy wypowiadają się w tej kwestii w sposób rygorystyczny i jednoznaczny. Jak widzę w telewizji wypowiedzi tzw. ekspertów klimatycznych, to sprawdzam, jakie oni mają wykształcenie. Okazuje się, że wielu z nich nigdy nie zajmowało się klimatem. To często między innymi filozofowie, socjologowie, historycy, a więc osoby, które co prawda mogą się wypowiedzieć – mamy wolność słowa – ale nie są to profesjonalści. Ten tzw. konsensus klimatyczny jest po prostu dosyć atrakcyjny, w wielu przypadkach także finansowo.

– Na czym się właściwie zasadza ten cały konsensus? Cały czas pojawia się przekaz, że przeważająca większość tak twierdzi, więc ten 1 proc. to jest – tak potocznie mówiąc – jakaś szuria.

– Nie wiadomo, w jaki sposób ten 1 proc. został wyliczony. Sięgając do raportów Międzyrządowego Panelu ds. Zmian Klimatu (IPCC), opracowywanych i publikowanych co kilka lat, trzeba przyznać, że jest w nich dużo dobrej, pełnej wiedzy naukowej, ale to dotyczy raportów grup roboczych, z których każdy może mieć nawet ponad tysiąc stron. Tam jest dużo wartościowego materiału napisanego przez naukowców, jednak większość ludzi propagujących tzw. konsensus klimatyczny zaznajamia się jedynie ze streszczeniem technicznym dla polityków, o objętości zwykle stu kilkudziesięciu stron, które jest przygotowywane przede wszystkim przez polityków. W nauce, a zwłaszcza w naukach doświadczalnych i przyrodniczych, wiarygodność koncepcji czy hipotez określamy w procentach prawdopodobieństwa oraz zawsze podajemy zakres niepewności. Do tego służą metody statystyczne, którymi się to określa, np. coś jest wiarygodne na 60 proc. Natomiast w tych streszczeniach technicznych IPCC wiarygodność i prawdopodobieństwo nie są określane z użyciem jakiegokolwiek metodologii, tylko jest to przegłosowywane w ograniczonym zespole, w którym na ogół nie ma specjalistów w temacie głosowania. Nie ma to nic wspólnego z metodami stosowanymi w nauce.

– Jeżeli większość osób z tej organizacji coś twierdzi, to oni to po prostu przegłosowują, tak?

– Tak, jeśli chodzi o te streszczenia techniczne. Wnioski w nich przedstawione często są niezgodne z materiałami zawartymi w raportach grup roboczych, które zwykle (nie zawsze) opierają się na wiarygodnych źródłach i zostały opracowane w większości przez fachowców. Znam niektórych naukowców, którzy przygotowywali fragmenty raportów grup roboczych, i często są to specjaliści o wysokim prestiżu naukowym.

– Czyli naukowcy swoje, a politycy swoje?

– Wyciągane wnioski są ukierunkowane politycznie. Jeśli sięgnie się do raportów grup roboczych, to w wielu przypadkach nie ma tam zwykłego prawdopodobieństwa występowania określonych, prognozowanych zjawisk klimatycznych na poziomie 95 proc. czy 90 proc., tylko znacznie mniejsze.

– Dziękuję za rozmowę.

Osobom zainteresowanym tą tematyką polecamy książkę prof. Piotra Kowalczaaka „Zmiany klimatu. Polityka, ideologia, nauka, fakty”, która jest dostępna do zamówienia w naszej księgarni [sklep-niezalezna.pl](#).